

Nakład 14 tys. egz.

Nr 6/36, cena 5 zł.

ORGAN ORGANIZACJI SOLIDARNOSC WALCZACA

6 lutego 1983 r.

WZADKOWI, PIOTROWI I WSZYSTKIM CIERPIĄCYM NIEWINNIE

Czy można coś stracić, co prawie nie było -
 w tęsknocie powstało, nadzieją zaiskrzyło,
 co szczęściem błysnęło, mignęło pragnieniem
 a było naskrytym Twoim marzeniem?

Co mogło być skałą, a było-obłokiem,
 i miało być drogą, a nie jednym krokiem;
 co chciało być wielkie i czyste i trwałe
 dla jednych-straszliwe, dla drugich-wspaniałe.

A może tak będzie, może nie stracone
 dni trudu i odwagi, te czasy szalone
 miłości i wiary, nadziei lepszego;
 czy to jest możliwe...? Ja wierzę, k olego!

KONSEKWENCJE PĘWNEJ
 POMYŁKI
 Marek Samar

Jedną z ważnych pomyłek władzy przy wprowadzeniu stanu wojennego było oczekiwanie, że uda się skłonić część kierownictwa "Solidarności" do kapitulacji wobec przemocy "samorządnych i niezależnych" związków zawodowych. Kalkulacja ta była najzupełniej logiczna: kierownictwo "Solidarności" było zróżnicowane pod względem radykalizmu i stopnia gotowości na kompromis. Musiało tak być w ruchu tak ogromnym i działającym w takich warunkach, jak działała "Solidarnosc". Co zrobi działakami umiarkowanymi, jeśli się go przyciśnie do muru? - będzie usiłował "ratować resztę", zgodzi się na ustępstwa. Jeśli w końcu lat 40-tych poradzono sobie w ten sposób z partiami politycznymi, posiadającymi doświadczone kierownictwo i sprecyzowany program polityczny/ Niedobitki tych partii "zdobiał" dziś PZPN/- to tym bardziej można to będzie zrobić z ruchem młodym, niedoświadczonym i poprzez swoje rozmiary zróżnicowanym wewnątrznie.

Tak jednak się nie stało. Wśród tysięcy poddanych presji ludzi zakanały się nieliczne, choć skwapliwie pokazywane w telewizji jednostki. Co zaś najważniejsze, jednostki te natychmiast utraciły wszelki autorytet, który mógłby im umożliwić dokonanie rozkamu. Przy całej logice swoich oczekiwań, władza czegoś tu nie zrozumiała. Wprowadzenie stanu wojennego okazało się brzemienne w skutki pomyłką. Pomyłka władzy polegała na pominięciu czynnika moralnego: większość ludzi poddanych presji nie była w stanie wykonać czynu tak głęboko niezgodnego i tak przeciwnego godności ludzkiej, jak publiczne poparcie dla kłamstwa. Musieli odmówić niezależnie od konsekwencji osobistych i politycznych, jakie odmowa tego poparcia mogła przynieść. Natomiast ci, którzy takiego poparcia udzielili, stracili natychmiast wszelki autorytet.

/c.d. na str.2/

Wiele zmieniło się w społeczeństwie, które przeszło lat naszej postawy nie było do usty i na pierwszoplanowe postępy niewolników. Przeszło dając rozumowanie, że skoro mój indywidualny sprzeciw nie tubaj nie zmienia, to w takim razie po co się sprzeciwiać. Świadomość, że odmawiając współpracy z kłamstwem, człowiek ratuje przede wszystkim siebie, że istnieją pewne nieprzekraczalne granice dla kompromisu ze złem, wyrosły daleko poza środowiska opozycji demokratycznej lat 70-tych /w tych środowiskach najpekniej i najwyraźniej się przejawia/, stając się własnością szerokich kręgów społecznych. Tego właśnie władza nie zrozumiała i oczywiście zrozumieć nie mogła, a i my sami w wirze wydarzeń nie zawsze jasno to sobie uświadomialiśmy. A przecież już wielu ludzi dzisiaj wie, że nigdy w życiu nie dadzą się zapędzić do usty fałszywych wyborów czy na pierwszoplanową manifestację posuszeństwa. Wiele z nas już wie, że a większość jest w pół drogi do przyjęcia takiej właśnie postawy. Większość z nas, mniej lub bardziej wyraźnie uświadomiła sobie, że wolność i godność osobistą można zdobyć samemu, sprzeciwiając się kłamstwu i złu i odmawiając z nimi współpracy.

Nie wiem, czy władza ustąpi pod naszym naciskiem, czy też nie. Sądzę natomiast, że możemy tworzyć trwałą społeczność ludzi wolnych, choćby miała to być społeczność podziemna. Nasze działania mają dwa aspekty: z jednej strony zmiereją do wywarcia nacisku na władzę, z drugiej strony świadomością czynimy się wszyscy żyć jak wolni ludzie. Sądzę, że warto upowszechniać świadomość tej drugiej, bardziej ukrytej strony naszych działań. Może ona nam się przydać w długotrwałej walce, jaka nas czeka.

/Przedruk za: "KOS" nr 19/ Marek Samar

W jednym z poprzednich numerów SW informowaliśmy Czytelników o nowej formie represji stosowanej przez władze wobec działaczy "Solidarności". Jest nią wielomiesięczna "służba wojskowa". Poniżej publikujemy list do Episkopatu matki jednego z działaczy przetrzymywanych w obozie w Czerwonym Borze k. Łomży. List ten został napisany przed dwoma miesiącami, ale od tego czasu zmieniło się jedynie to, że do obozów wojskowych trafiły dalsze osoby - zwolnione z internowania z powodu zawieszenia stanu wojennego. Musimy domagać się ich uwolnienia. Bez tego - i bez amnestii dla więźniów politycznych - nie może być mowy o jakimkolwiek porozumieniu narodowym. A oto treść listu:

Uprzejmie informuję, że w dniu 21 listopada 82 r. byłem na widzeniu u syna w rzekomyj jednostce wojskowej w Czerwonym Borze. Zgromadzono tam 450 osób od 24 do 46 lat - wszystko osoby, które brały czynny udział w NSZZ "Solidarność"/.../; adwokaci, inżynierowie, nauczyciele, studenci, górnicy, plastycy, robotnicy z całej Polski. Ludzi ci nie byli nigdy w wojsku, zostali wcieleni bez względu na stan zdrowia. Są m.in. ludzie po resekcji żołądka, po operacjach, bez palców u rąk, o laskach w okularach powyżej 5,5 dioptrii - a więc ludzie, którzy w normalnych warunkach nigdy by nie zostali powołani do wojska. Warunki polowe, wagony /podłoga ułożona na trawie/, po 8 osób w wagonie, ogrzewanie - piecyk żelazny, tzw. "burżujka". Ścisła cenzura, łączność ze światem - przymusowe wysłuchanie DTV, radio niedozwolone. Żadnych wyjść poza teren przebywania. W jednym dniu odmówiło posiłku 450 osób i tym samym uzyskano pozwolenia na widzenia. Żądano możliwości wysłuchania mszy św. w niedzielę przez radio - odmówiono. Pięć osób odmówiło wykonania rozkazu - zostali przekazani prokuratorowi wojskowemu. Godziennie po kilka osób bierze się na tzw. przesłuchania. Zadawano pytania o stosunek do Papieża o stosunek do "Solidarności".

Takich punktów jest w Polsce 9. Jeden to ten, w którym byłem, o drugim wiadomo, że jest w Trzebiatowie. Pozostałych 7 nie wiem gdzie.

Wszyscy zegnali mnie gestem zwycięstwa. Dajam słowo, że postaram się dać znać władzom kościelnym, co niniejszym czynię. Jest to nowa forma internowania osób niewygodnych, pod płaszczykiem odbycia służby wojskowej. Świat musi wiedzieć, że istnieje się forma ubóstwa niewolnienia ludzi niezgadających się z kłamstwem.

KRZYSZTOF ZALUDZEN
Czesław Miłosz

Całkowita i berwyjątkowa nieufność poszczególnego człowieka, a nad nim w górze państwo, na którego poczynań nie ma on żadnego wpływu

i wie, że mieć nie będzie - oto co określa życie mieszkańców tej Europy, z której pochodzą. Ci z nas, którzy starali się powieścić prawdę o istocie panującego tam systemu - czy byli to pisarze polskimi, węgierski mi czy c eskimi - spotykali się i nadal spotykają na Zachodzie z nieufnością, jakby pogwałceni tabu myśli postępowej. I z całą pewnością nasza wiedza jest niebezpieczna, gdyż oznacza koniec retoryki drogich intelektualistów XX wieku i sięga w to, jeszcze nieomal niemożliwe, a co wyła nie się jako śmiertelne zagrożenie danej ludzkiej esencji. Można nieomal przypuścić, że nocą wyroków milczącego Boga historia zmierza do powtórzenia archetypów biblijnych, po to, żeby człowiek pozbył się pychy postępu i odkrył swoje opuszczenie w obliczu państwa, odczytując na nowo to, co mówi Pismo o Egipcie, Babilonie i Ryjniu. Ni wątpliwe śmieszne, oś i bezsilność człowieka zostaje coraz to zaprzeczona przez jego akty wierności sobie wbrew wszystkiemu, te akty, które - czujemy to - włączają się w działanie świata, chociaż nikt nie wie kiedy, po upływie jakiegoś czasu przyniosą owoce. Takie wydarzenia jak rewolucja węgierska 1956, jak wiosna praska 1968 roku, jak "Solidarność" w Polsce, były wielkimi próbami wydobycia się spod władzy kłamstwa i odzyskania godności przez ludzi zdawałoby się zbyt podeptanych, żeby mogli działać. W każdym z tych kolejnych ruchów sięgał głębiej, obejmował większe masy robotnicze. Tak więc państwo totalitarne hoduje sobie wroga i nęci ciela tych, których ponizaa. Nie należy się kłócić, że w tym ustroju możliwa jest chwytajna równowaga, która powstała w monarchiach zachodniej i środkowej Europy i która cechuje demokrację - równowaga pomiędzy wolą rządzących i naciskiem ze strony rządzonej. Polska ostatniego roku wskazuje, jaki rodzaj stosunków pomiędzy rządzącą mniejszością i ogółem ludności jest tam jedynie dopuszczalny. Z wielkich ról o końcu aliansji z nadzieją oczekiwania przez uciskiwani człowieka przez człowieka istnieje tylko jedno posłanie i jedno żądanie - zwrócone do naszego gatunku, żeby całkowicie się poddał. Czesław Miłosz

Powyższy tekst/tytuł nasz/ stanowi końcowy fragment wykładu pt. "O podobieństwie" wygłoszonego przez Czesława Miłosza na Sorbonie. Wbrew ostatniemu mi zdaniu, wypowiedzi nenał z goryczy przez autora, uważamy, że człowiekowi wciąż pozostaje możliwość i obowiązek walki. Red.

PRZEWODNICZĄCY PRON
"KONRA" HISTORIA

/Fragmenty listu ks.dr H. Goździewicza do J. Dobraczyńskiego/

Szanowny Panie, Jan Dobraczyński, Warszawa

Jako wieloletni/przez ponad 30 lat/ sekretarz ó. J. kardynała Stefana Wyszyńskiego, uważam sobie za obowiązek energicznie zaprotestować przeciwko nadużywaniu przez Pana autorytetu Prymasa Tytusa w artykule pt. "Piasecki", opublikowanym w numerze 223/z 31 XII 1982-1 i 2 I. 1983/ "Słowa Powszechnego". Próbuje Pan w wymienionym artykule /zresztą nie po raz pierwszy/ kanonizować w opinii społeczeństwa katolickiego, postać Bolesława Piaseckiego, z całkowitym przedzieleniem tej jego działalności która była szkodliwa dla Kościoła. Wbrew prawdzie historycznej rowożuje się Pan na kardynała Wyszyńskiego, nastawiając czytelnika tak, aby odniósł wrażenie, że ks. Prymas był przyjacielem Piaseckiego. Widac to również bardzo wyraźnie w artykule o Piaseckim, wydanym w książce pt. "Obyśny ten pańskirudźwigneli świat".

Znana jest krytyczne stanowisko ks. kardynała Prymasa wobec postawy Piaseckiego, szkodliwej dla Kościoła. /.../ Po powrocie z więzienia ks. kardynał Prymas ani razu - przez 25 lat - nie przyjął Piaseckiego. Piasecki Pan, że gdyby nie ciężka choroba Piaseckiego, doczekałoby się na nowo do spotkania. Jest to oczywiście fałsz, bo przecież choroba ta nie trwała 25 lat. Wolałoby tak dłużej czasu mogłoby dojść do spotkania, gdyby ks. kardynał Prymas na nie się zgodził, ale ks. Prymas stanowczo odnawiał przyjęcie Piaseckiego, mimo wielokrotnych jego starań, nawet przez wpływowe osoby. Ostatnia rozmowa ks. kardynała z Piaseckim miała

miejsce w przeddzień aresztowania, 24 IX 1953 r. ks. Trymas zdażył jeszcze zanotować w swoim kalendarium: "Bolesław Piasecki jest nieszczerzy, więc rozmowa z nim nie przynosi rezultatu. Podczas tej ostatniej rozmowy już byłem przekonany, że p. Bolesław Piasecki wie o zamiarze rządu aresztowania mnie. Nie przyszedł by mnie ostrzec, tylko by wyczuć, czy ja coś wiem i czy nie zechcę się ratować z jego pomocą".

Sztuczne podbudowywanie opinii o Piaseckim przy pomocy niezgodnych z prawdą twierdzeń, nie jest uczciwe. Nie można fałszować historii. /.../ ks. Trymas pisze: "Jednak Bolesław Piasecki był człowiekiem, który wyrządził wiele krzywdy Kościołowi i Trymasowi na skutek swego błędnego rozumienia sytuacji. Jednym z głównych jego błędów było i to, że był oparciem dla wszystkich grup księży organizowanych przez UB do walki z Kościołem. Piasecki schodzi z tej ziemi z opinią wielkiego szkodnika Kościoła".

Stawianie na równi obok wielkiego Prymasa p. Bolesława Piaseckiego /w swym artykule używał i an określenia "dwóch wielkich indywidualności"/ jest co najmniej nieaktowne, jeśli nie obraźliwe dla ks. kardynała Trymasa. Jakże można zestawiać człowieka, który przyniósł tyle krzywdy Kościołowi z Trymasem Tygielcem, broniącym nieugięcie praw Kościoła i Narodu.

Na zakończenie tego listu pozwolę sobie jeszcze przytoczyć słowa zapisane przez ks. kardynała Trymasa w jego kalendarium pod datą 4.I. 1979 r.: "Dziś pogrzeb s.p. Bolesława Piaseckiego za którego nie prze staje się modlić. Pówtarzan często, że mu wszystko odpuszczam, czyz utrudnia pracę Kościołowi".
Ufam, że przyjmie Pan powyższy protest ze zrozumieniem i naprawi wyrządzone zło.

Z wyrażeni szacunku
ks. dr Hieronim Goździewicz, kier. Sekretariatu
Trymasa Boleski

GŁOSY I ODGŁOSY - xxx Minął rok od horrendalnych podwyżek cen, wprowadzonych przez władze w poczuciu pełnej bezkarności. W ciągu roku część cen /art.przemysłowe/ uległa jeszcze dołatkowemu wzrostowi. Przeprowadzone podwyżki /mające być wg władz głównymi, jeśli nie jedynymi elementami reformy/ nie dały nic poza doprowadzeniem części społeczeństwa polskiego na skraj nędzy. Kolejne podwyżki czekają nas w roku bieżącym. O wynikach roku 1982 tak wypowiedział się minister finansów St. Niciecki /cytujemy za "Tygodnikiem Powszechnym" Nr 5/: "Nawis inflacyjny, jaki został nam w spadku po roku ubiegłym, wynosi 500 mld zł. Zanotowaliśmy też rekord - dwukrotny spadek siły nabywczej pieniądza, czyli za to co w roku 1981 kosztowało 50 zł, w reszty roku zaciągnęliśmy 100 zł. Nie wzrosły nam przy tym zapasy w handlu. Wprawdzie po raz pierwszy uzyskaliśmy nadwyżkę 400 mln dol. w handlu zagranicznym, ale odbyło się to m.in. kosztem importu surowców i materiałów, który był niższy o 23 proc. - co musiało się z kolei odbić na zaspotrzeniu przedsiębiorstw. Równocześnie w ostatnich miesiącach minionego roku nastąpiła niespotykana lawina złotych złotych wykład bez pokrycia zarówno w towarach jak i w wydajności pracy". Czy i teraz winą za zupełny chaos w gospodarce władze obciąża "Solidarność"? Ktoż jeszcze watri, że przyczyną całego zła jest niedemokratyczny system sprawowania władzy, eliminujący jakakolwiek kontrolę społeczeństwa i odpowiedzialność rządzących? Koszty "przewodniej roli PZPR" ponosi cały naród.

xxx Zachęcamy do czytania "Tygodnika Powszechnego". Mimo znacznych cięć cenzury każdy numer zawiera wiele cennej publicystyki, np. w numerze 4, m.in. b. ciekawy obszerny materiał o powstaniu Stycznowym, w Nrze 5 wspaniałe felietony Piotra Wierzbickiego /zjakimi podtekstami !/.

xxx Wbrew naszymi prośbom /SW, nr 4/ Włocza nie został pasywny. - przyjęta go do pracy w Stoczni. Na razie jednak ma tylko brać pensję, nie pracując, bo szykują mu dopiero warsztat. Trzeba zapocząć zarentować tam sprzęt podsłuchowy i zwerbować ekipę zaufanych "towarzyszy pracy".